



**Bydgoszcz wspiera Collegium Medicum UMK**  
Rekrutacja na pierwszy rok stomatologii – jeszcze w tym roku

STRONY 2, 8



**Życie pszczelarza – nie takie słodkie**  
Pasieka to też biznes. I to wcale nie łatwy

STRONA 3



**Reakcja atomowa**  
O co chodzi w politycznym sporze wokół małego atomu?

STRONA 6-7

# Życie Regionu

Kujawy-Pomorze .info

numer 14 |  
23 lutego 2024

## Co ma piernik do sukcesu



– Dobór odpowiednich ludzi to trzon każdej firmy – podkreśla Iga Sarzyńska-Komorowska.

– Mamy rzeczywiście coraz więcej klientów z Francji, Hiszpanii, a także Niemiec. Nasze pierniki zamawiają nie tylko Polacy z zagranicy, ale też rodowici Hiszpanie czy Francuzi. Jest pewna pani z Hiszpanii, która, gdy wychodzi u nas nowa kolekcja pierników, zawsze wykupuje te produkty – mówi Iga Sarzyńska-Komorowska

Wraz z mężem, Maciejem Komorowskim, w 2019 roku postanowili założyć w Toruniu wyjątkowy projekt – „Iga Sarzyńska Wzrusza Toruń”. Od tamtej pory, mimo pandemii, przetrwali, a pierniki wypiekane w tutejszej cukierni cieszą się popularnością nie tylko wśród turystów, mieszkańców, ale także – jak widać – zagranicznych amatorów wyszukanych słodkości.

Co ciekawe ta biznesowa przygoda z piernikiem rozpoczęła się od... rozczarowania. – Gdy kilka lat temu przyjechałam po raz pierwszy do Torunia, przeżyłam rozczarowanie – toruński piernik wydał mi się zaniedbany – opowiada Iga Sarzyńska.

W czym tkwi sekret sukcesu? Podstawa to dobry zespół, wspótworzący przedsięwzięcie. – Dobór odpowiednich ludzi to trzon każdej firmy – podkreśla Iga Sarzyńska-Komorowska.

**Tomasz Wersocki**   
szerzej na str. 4-5

fot. Agnieszka Pałtynowicz

 komentarz

**TRAKTORY TAKIE SAME, TYLKO FLAGI INNE**

**Mariusz Załuski,**  
redaktor  
naczelny

Kolega lubi podróżować. Ostatnio podróżował z trudem, a to za sprawą rolniczego protestu i kolumn wielkich traktorów z flagami. W końcu dotarł na lotnisko, odreagował stres w samolocie, dofrunął na koniec Europy. I na co trafił? Na takie same wielkie traktory. Tylko flagi były inne. Bo niestety na problemy producentów rolnych zachorowała cała Unia. I jasne jest już chyba dla wszystkich, że teraz bez mocnej, kompleksowej terapii ani rusz.

Bo o co tak naprawdę rolnikom chodzi? Kiedy przejrzy się postulaty z różnych krajów, to widać, że dwa problemy łączą wszystkich, a do nich doklejane są kłopoty lokalne. Te dwa główne to oczywiście otwarcie się Unii na import produktów rolnych z Ukrainy, z którego korzystają zresztą w dużej mierze wielkie korporacje. Drugi powód – to Zielony Ład, który na rolników działa jak czerwona płachta na byka i to nie tylko ze względu na słynny już pomysł ugorowania części gruntów. Do tego u nas mamy problem hodowli zwierząt futerkowych, a dajmy na to w Grecji kwestie popowodziowe. I mimo, że nikt nie lubi tracić czasu na blokadach, to trudno w wielu kwestiach rolnikom nie przyznawać racji.

Cóż, można by na ten temat pisać długo, wyciągnijmy więc jeden pozytywny i jeden negatywny. Dobre jest to, że Unia to taki organizm, który potrafi naprawiać błędy. Już to widać chociażby po tym, co przygotowuje Europejski Komitet Regionów, a o czym pisaliśmy parę razy w kujawy-pomorze.info. A negatywny? Jednym z najważniejszych komisarzy unijnych – tym od rolnictwa – jest nasz rodak, pan Wojciechowski. Po latach jego komisarzenia rolnictwo w Europie płonie i trzeszczy. Słaba to dla nas rekomendacja.

 komentarz

**CZAS NA ZĘBY**

**Ryszard Warta**

W Bydgoszczy działają dwie uczelnie oferujące kształcenie lekarzy, tylko że żadna z nich nie kształci lekarzy-stomatologów, czyli w jednej z podstawowych specjalności. Tak jest, ale to się właśnie kończy. Na stronie 8 piszemy o przygotowaniach do otwarcia kierunku stomatologicznego na Collegium Medicum UMK, o przyszłym Uniwersyteckim Centrum Stomatologii i o zadeklarowanej przez prezydenta Rafała Bruskiego woli przekazania uczelni nieruchomości przy ul. Przemysłowej, gdzie Centrum będzie miało siedzibę. To ważne decyzje, nie tylko dla Bydgoszczy, ale i całego regionu.

Điękując za pomoc ze strony miasta, prof. Zbigniew Włodarczyk, dziekan wydziału lekarskiego CM UMK powiedział tak: „Cokolwiek wspiera Collegium Medicum, wspiera medycynę bydgoską”. Niby to mało odkrywczym, kurtuazyjnym raczej konstatacją, niby to „oczywista oczywistość”, ale jednak dobrze, że i te słowa padły. Ktoś spoza naszego regionu, nie znający specyfiki bydgosko-toruńskich relacji, kto z zewnątrz chciałby przyjrzeć się trwającej już od lat dyskusji o „medycynie w Bydgoszczy”, mógłby odnieść wrażenie, że po wejściu dawnej Akademii Medycznej w Bydgoszczy w struktury toruńskiego Uniwersytetu Mikołaja Kopernika o czym – przypomnijmy – zdecydował senat bydgoskiej uczelni, doszło do jakiejś katastrofy, studia medyczne zostały nad Brdą zamknięte na kłódkę, a łóżka, stetoskopy i kitle wywiezione do Torunia. Tak oczywiście się nie stało, Bydgoszcz niezmiennie jest miejscem kształcenia medyków, Collegium Medicum się rozwija, tylko ta populistyczna dyskusja o „zabraniu medycyny” co jakiś czas wraca, zgodnie – jak się wydaje – z aktualnym stanem politycznego popytu. A od tego już naprawdę bolą zęby.

**Protesty rolnicze. Jak się powinna zmienić unijna polityka rolna?**

# Marszałek Piotr Całbecki: solidaryzuję się z rolnikami!



– Zasady unijnej polityki rolnej należy absolutnie zmienić  
– podkreśla marszałek Piotr Całbecki.

fol. Łukasz Zdziebło dla UMWK-P

**– W całej Europie trwają masowe protesty przeciwko wspólnej polityce rolnej, a właściwie przeciwko brakowi właściwej polityki Unii Europejskiej wobec niekontrolowanego zalewu zboża i innych produktów rolnych z Ukrainy. Trzeba właściwie wywrócić wspólną politykę rolną do góry nogami, bo ona przynosi obecnie więcej szkody niż pożytku samym rolnikom – mówił marszałek województwa kujawsko-pomorskiego Piotr Całbecki.**

Spotkanie z rolnikami i samorządowcami odbyło się 19 lutego w podtoruńskim Przysieku.

Jak informuje biuro prasowe Urzędu Marszałkowskiego, Piotr Całbecki podkreślał także, że konieczne jest zweryfikowanie zasad Zielonego Ładu oraz reguł dotyczących rolniczych dopłat bezpośrednich. – Solidaryzuję się z rolnikami! – podkreślał marszałek.

– Czarę goryczy przelewają dzisiejsze próby ratowania starej polityki rolnej. Bo jeśli mówimy o wprowadzaniu Zielonego Ładu przeciwko idei zrównoważonego rozwoju, trudno się dziwić, że rolnicy mają tego dość. Co trzeba zrobić? Przede wszystkim trzeba zatrzymać niekontrolowany import zboża, nie przeciwko Ukrainie, ale żeby jej pomóc, bo to nie Ukraina zarabia na tym procederze ogromne pieniądze! Zasady unijnej polityki rolnej należy absolutnie zmienić – podkreślał marszałek.

Jego zdaniem, przyczyny obecnego kryzysu leżą m.in. w obecnym kształcie dopłat bezpośrednich, które premiuja największe

gospodarstwa rolne, osłabiając jednocześnie gospodarstwa średnio- i niskotowarowe.

Przypomnijmy, że marszałek województwa kujawsko-pomorskiego, wraz z portugalską polityk, Isildą Gomes, przewodniczącą Komisji Zasobów Naturalnych (NAT) w Europejskim Komitecie Regionów, są autorami przygotowywanej dla Komitetu opinii w sprawie przyszłości unijnej polityki rolnej po 2027 roku. Jednym z proponowanych sposobów wyjścia z kryzysu wspólnotowej polityki rolnej jest jej regionalizacja. – Chcemy zaproponować między innymi właśnie takie podejście, aby nie Bruksela, nie Paryż czy Warszawa, ale regiony decydowały o tym, jak dystrybuować środki. Chcielibyśmy, by każdy region opracowywał własną strategię wykorzystywania tych pieniędzy – mówił marszałek w styczniu, przed poprzednim spotkaniem ze środowiskiem rolniczym, także zorganizowanym w Przysieku.

**Ryszard Warta**

# 103

lokalne komitety wyborcze z kujawsko-pomorskiego zgłoszone zostały do Państwowej Komisji Wyborczej.

# Życie pszczelarza wcale nie takie słodkie

► **Postrzeganie pszczelarza jest takie, że postawi gdzieś latem swoje ule, zbierze miód, drogo sprzeda i ma pieniądze na cały rok. Ile w tym prawdy? O hodowli pszczół mówi nam Tomasz Paul, prowadzący pasiekę w Gniewkowie.**

**Jak się zostaje pszczelarzem?**

Jesteśmy pasieką rodzinną. Ja jestem już w sumie trzecim pokoleniem pszczelarzy. Pasiekę zaczął prowadzić mój dziadek w latach 60. Potem mój ojciec i jego trzej bracia. Ojciec jest już na emeryturze, ale pomaga mi jeszcze. W tej chwili jest to moje główne źródło utrzymania. Jestem rolnikiem i prowadzę niewielkie gospodarstwo, ale głównie zajmuję się prowadzeniem pasieki. Mamy 250 uli i to jest jedna z większych hodowli w całym województwie kujawsko-pomorskim.

**Jakie są dochody?**

Nie podam jakiejś konkretnej liczby, bo dochody zależą od sezonu, pogody, upraw, które akurat nam się uda znaleźć, gdzie możemy pszczoły wywieźć. Średnio z jednego ula możemy wywirować około 70 kg miodu. Wiadomo, że wiąże się to z kosztami, bo przewozimy ule z miejsca na miejsce. W naszym regionie jest dużo rzepaku, więc nie musimy daleko jeździć. Jeśli chcemy wyprodukować miód gryczany albo lipowy, to już jedziemy około 200 kilometrów, a to są oczywiście koszty.

**Czy poleciliby pan komuś wybór zawodu pszczelarza?**

Gdyby ktoś teraz przyszedł do mnie i powiedział, że chce zarobić duże pieniądze na pszczelarstwie, to powiedziałbym, że się nie da. Jest kilka powodów. Kiedyś można było na pszczelarstwie się dorobić, bo możliwa była bardzo szybka sprze-

daż miodu. Były przede wszystkim punkty skupu, które od pszczelarzy odbierały miód. Pomimo tego, że ta cena nie była zbyt wysoka, to gdy pszczelarz wyprodukował tonę miodu, to wiedział, że ją szybko sprzeda. Teraz to się pozmiało. W pszczelarstwie trzeba się bardzo zaangażować emocjonalnie i czasowo. To nie jest tak, że idziemy sobie na osiem godzin do pracy i o godzinie 16 zamykamy i jedziemy do domu. Jak jest sezon, to wstajemy do pracy o czwartej rano, kiedy zaczyna świtać. A kończymy na przykład o 23. Nie jest to szybki i łatwy zarobek.

**A taka mała pszczołka, ile wyrabia miodu przez sezon?**

O, to są gramy. Naprawdę jest tego bardzo mało. Kiedyś czytałem, że to zaledwie łyżeczka miodu. Żeby zrobić taki kilogramowy słoik miodu, to muszą oblecieć miliony kwiatów, zanim nazbierają nektar. Poza tym muszą nazbierać tego nektaru więcej, bo jest rzadki jak woda. Muszą go jeszcze w ulu odparować do takiej wilgotności, żeby ten później nie sfermentował. Przed wybraniem miodu z ula musimy zbadać jego wilgotność. Nie może przekroczyć 19 proc., bo jest ryzyko, że się popsuje. Tak, sporo się muszą pszczołki nalatać, żeby choć ten kilogram miodu dla nas nazbierać.

**Jak w tej chwili wygląda dystrybucja miodu?**

Praktycznie większość pszczelarzy sprzedaje miód detalicznie. Jest coraz więcej sklepów internetowych. Skupy miodów Polsce oczywiście nadal istnieją. Jest kilku takich dużych graczy na rynku. Miody są skupowane w bardzo niskich cenach. Tak naprawdę poniżej kosztów produkcji. Sprzedają tam tylko pszczelarze, którzy po prostu mają pasieki hobbystycznie. Nie patrzą na jakiś wielki zysk z tego. Po prostu chcą wybrać miód i oddać go nawet poniżej kosztów, tak żeby się go pozbyć.

**A jak Pan dystrybuje swój towar?**

Latem kiermasze, dożynki i wszelkie imprezy plenerowe. Poza tym



Tomasz Paul, na zdjęciu z ojcem: jesteśmy pasieką rodzinną, zaczął ją prowadzić jeszcze mój dziadek.

fol. nadesłane

wypracowałem sobie sieć sklepów. Mam swoich stałych odbiorców w różnych miastach w Polsce. Oczywiście najwięcej w Toruniu, bo tutaj akurat jest mi najbliżej. Sprzedaję też wysyłkowo, chociaż nie mam sklepu internetowego.

**Jak to jest, że miód na kiermaszu kosztuje 40-45 złotych, a w hipermarkecie 20?**

Do Europy coraz więcej miodu przyżywa z Indii, Chin, Meksyku. To wszystko idzie przez Ukrainę. Sprowadzany jest jako ukraiński, a płynie gdzieś tam ze świa. Ten miód jest bardzo tani. Jak słyszałem, to jest dolar z kawałkiem, czyli około 5 złotych za kilogram. W związku z tym naszym dużym dystrybutorom nie opłaca się skupować miodu od polskich pszczelarzy, kiedy mogą go kupić kilkukrotnie taniej. Jest to dla nas zagrożenie. Także dla wytwórców niemieckich, czy francuskich.

**Czym się różni miód kupowany, chociażby w hipermarketach, na którym jest napisane, że jest spoza Unii Europejskiej, od takiego z pańskiej pasieki?**

Od razu chciałbym powiedzieć, że miód ukraiński jakościowo nie jest zły. Zaznaczam, że ukraiński, a nie taki który przez ten kraj

przejechał. Tam ziemię i uprawy są bardzo dobre. Jedynym minusem jest to, że tamtejsi rolnicy nie mają takich obostrzeń w stosowaniu pestycydów i w tym miodzie na pewno jakieś pozostałości są. To można powiedzieć na sto procent.

Miody chińskie, które zalewają świat, są zbierane przez cały sezon. One nigdy nie są w ramach zasklepione, przerobione całkowicie przez pszczoły i gotowe do wybierania. Odbierane są wcześniej, w specjalnych maszynach odparowane z nadmiaru wilgoci i rozlewane do beczek. Przyjeżdżają te beczki do Europy. Żeby cały rok na półkach sklepowych wyglądały pięknie, płynnie i lejąco, to muszą być niestety mocno podgrzane. Taki miód traci przez to praktycznie wszystkie swoje właściwości. Zostaje tylko kolor i smak. Markotowy słoik miodu kosztuje w promocji nawet i 15 złotych, a z polskiej pasieki 45. To jest największe zagrożenie dla naszych pszczelarzy, którzy próbują sprzedać swój miód w cenie rynkowej. Miód cały czas tę swoją cenę trzyma. Był taki okres, że próbowaliśmy troszkę podnieść cenę o 4-5 zł na słoiku, ale sprzedaż wtedy bardzo się obniżyła i wróciliśmy do ceny sprzed chyba trzech lat. Nie chcę narzekać, że miód się nie sprzedaje. Mamy stałych klientów, którzy

przychodzą do nas od lat. Nie są to jednak takie ilości, żeby sprzedać wszystko, co wyprodukujemy w danym sezonie.

**Wszystko drożeje, a czy wzrosły koszty produkcji miodu?**

Dopłaty dla branży spowodowały ważną rzecz. Przed unijnym dofinansowaniem, sprzęt był tani. Kiedy weszły dofinansowania, to sprzęt pszczelarski i leki bardzo, ale to bardzo podrożały. Cieszymy się jednak, że ono jest i na przykład do leków, które kosztują za opakowanie w granicach 60 zł, dostajemy chyba z 90 procent refundacji. Oczywiście trzeba należeć do związku, ale to nie jest wielki koszt. Są składki od ula i ubezpieczenie. A wracając do dofinansowania, to do sprzętu jest to z reguły około 50 procent. Jeśli taka miodarka przeciętnie kosztuje 20 tysięcy, to biorąc cenę netto, dostajemy z powrotem 8 tysięcy. To już jest całkiem niezła kwota. Sprzęt podrożał, ale nie ma wyjścia, musimy go kupić. Mamy kontrole z weterynarii. To jednak jest żywność i tutaj musi być wszystko higieniczne.

**Dziękuję za rozmowę!**

rozmawiał **Paweł Jankowski** ▲

# Dobry zespół to podstawa

➤ **Iga Sarzyńska-Komorowska wraz z mężem – Maciejem Komorowskim w 2019 roku postanowiła założyć w Toruniu wyjątkowy projekt – „Iga Sarzyńska Wzrusza Toruń”. Od tamtej pory, mimo pandemii, przetrwali, a pierniki wypiekane w tutejszej cukierni cieszą się popularnością nie tylko wśród turystów, mieszkańców, ale też klientów zagranicznych. Rozmawiamy z współautorką projektu – Igą Sarzyńską-Komorowską o tym jak prosperuje jej biznes piernikarski w Toruniu – mieście - które słynie z tego wypieku od setek lat.**

„Nasza działalność przyczynia się do odrodzenia dziedzictwa piernikarstwa w Toruniu” powiedziała Pani w jednym z wywiadów (Forbes, październik 2023 r.). W jakich konkretnie aspektach?

Zacznę od tego, skąd w ogóle wziął się pomysł na nasz biznes. Gdy kilka lat temu przyjechałam po raz pierwszy do Torunia, przeżyłam rozczarowanie – toruński piernik wydał mi się zaniedbany.

## Pod jakim względem?

Przede wszystkim nie przystający do XXI wieku, odcięty od współczesności. Naszym projektem piernikarskim odbudujemy to dziedzictwo w każdym aspekcie. Pierwszym, niezwykle ważnym czynnikiem jest to, że używamy wyłącznie pro-

duktów wysokiej jakości. Piernik jest nowoczesny, ale łączy współczesną jakość z wielowiekową tradycją. Do naszych wyrobów używamy wyłącznie masła i przypraw w najlepszym gatunku, doskonałych mąk oraz miodów naturalnych. To jeden aspekt, a kolejnym, równie istotnym, jest współpraca z artystami. Muszę przyznać, że ta „strona” piernika też została zaniedbana. Ciasto piernikowe zawsze było związane z artystami: przyozdabiano je złotem, wypiekano w przepięknych drewnianych formach. W projekcie „Iga Sarzyńska Wzrusza Toruń” bardzo pielęgnujemy ten aspekt: począwszy od opakowań, na któ-

Myślimy o rozwoju linii produkcyjnej – to nasz cel na najbliższe lata. Gdzieś tam w oddali marzę także, aby otworzyć butik z piernikami zagranicą. Jeśli to marzenie będzie miało nas uszczęśliwić i nie zaburzy naszej harmonii życia, to je spełnimy.

rych widnieją przepiękne prace kolażystki – Aleksandry Morawiak, skończywszy na wielu wzorach, ręcznie dekorowanych. Współpracujemy też z takimi artystami, jak: Andrzej Mleczo, Katarzyna Stróżyńska-Goraj czy Amelia Korczak, z którą rozpoczęliśmy współpracę, gdy miała zaledwie 16 lat.

**W ubiegłym roku zdobyła Pani laury m.in. w konkursie Business Woman Roku „Sukces Pisany Szminką” w kategorii przedsiębiorstwo roku 2023 z przychodem do 10 mln złotych, a także tytuł Prix Au Chef Pâtissier,**



**Ciasto piernikowe zawsze było związane z artystami: przyozdabiano je złotem, wypiekano w przepięknych drewnianych formach – podkreśla Iga Sarzyńska-Komorowska.**

fol. Agnieszka Pałtynowicz

**przyznawany najlepszym cukiernikom w Europie przez Międzynarodową Akademię Gastronomiczną (The International Academy of Gastronomy). W końcu Państwa marka otrzymała także certyfikat jakości „Made in Toruń”.**

**Przypatrując się nominacjom do tej nagrody dziwię się, kto jeszcze jej tak naprawdę nie otrzymał. Uznaje Pani to za pewnego rodzaju nobilitację czy wręcz przeciwnie?**

Dla nas jako firmy to ważne wyróżnienie dlatego, że marka „Iga

Sarzyńska wzrusza Toruń” działała na lokalnym rynku od 2019 roku. Kolejny fakt jest taki, że mój mąż pochodzi z okolic Włocławka, więc jest związany z regionem kujawsko-pomorskim. Dla mnie z kolei było to przyjęcie do swojego „klubu Kopernika”.

Natomiast największym wyzwaniem był mój udział w konkursie Business Woman Roku „Sukces Pisany Szminką”. To było trudne przedsięwzięcie. Konkurs był całkowicie niezależny, a ja musiałam w ciągu pięciu minut zaprezentować historię mojej firmy w pigułce przed chociażby dr Ireną Eris. Wyzwanie i stres z tym związany udało się przekuć w zwycięstwo w rywalizacji konkursowej.

### Czyli jednak marzenia się spełniają.

Nie do końca... To my spełniamy marzenia, one same się nie spełniają.

### Jeśli już jesteśmy przy marzeniach, to są jeszcze takie, które pod względem zawodowym pozostały do realizacji?

Na pewno. Myślmy o rozwoju linii produkcyjnej – to nasz cel na najbliższe lata. Gdzieś tam w oddali marzę także, aby otworzyć butik z piernikami zagranicą. Jeśli to marzenie będzie miało nas uszczęśliwić i nie zaburzy naszej harmonii życia, to je spełnimy. Staramy się zachować balans w życiu zawodowym i prywatnym, mimo że nasz grafik jest bardzo wypełniony. Nie chcemy zagonić się pracą, chcemy spełniać marzenia, ale nie za wszelką cenę. Nie za cenę zdrowia i życia.

### Wiele razy podkreśla Pani w wywiadach jakość oferowanych w sklepie produktów. Co jeszcze jest sekretem produkowanych przez Panią pierników i dlaczego one przyciągają klientelę?

Oprócz jakości składników używanych do ciasta piernikarskiego czy artystycznej oprawy, ważna jest także edukacja naszych pracowników. Przede wszystkim, aby nie wypuszczali produktu, który nie spełnia w stu procentach naszych wymogów jakościowych. Muszę przyznać, że po trzech latach mamy świetny zespół, który doskonale rozumie ten przekaz. Spoglądając na nasze tabliczki czekolady, zauważyć można jak bardzo są „dopieszczane”. Wybieramy m.in. specjalne płatki róż bio oraz używamy najlepszej cze-

kolady typu origin. Staramy się, aby wszystko było dopracowane i przede wszystkim też smaczne.

### Do współpracy z pani projektem zaprosiliście m.in. słynnego rysownika Andrzeja Mleczkę. Jak powstał ten pomysł?

Andrzeja Mleczkę uwielbiam od dzieciństwa. Moi rodzice kolekcjonowali albumy z jego ilustracjami. To absolutnie kultowy artysta. Pewnego dnia po prostu pojechaliśmy na umówione spotkanie i przekonaliśmy go do współpracy. Było to spełnienie mojego marzenia. Muszę przyznać, że siedząc w galerii pana Mleczki, nie dowierzałam, że to się dzieje naprawdę. Pan Andrzej niezwykle optymistycznie przyjął cały projekt. Rozumiał, że chcemy odbudować dziedzictwo toruńskiego piernika. Później był także bardzo zadowolony z efektów tej współpracy. Mamy plany, aby tę współpracę kontynuować, ale na razie nie mogę zdradzić szczegółów.

### Oferowane przez Panią pierniki budzą nie lada ciekawość u klientów. Poprzez Państwa sklep internetowy trafiają do 27 krajów Europy. Ciekawi mnie, kto najchętniej po nie sięga?

Mamy rzeczywiście coraz więcej klientów z Francji, Hiszpanii, a także Niemiec. Tych paczek wysyłamy coraz więcej. Nasze pierniki zamawiają nie tylko Polacy z zagranicy, ale też rodowi-

Znam takie projekty, w których ludzie mieli świetny pomysł i mnóstwo zapału na początku. Jednak przy okazji pojawienia się problemów ta konsekwencja opadała i z pięknego projektu nic nie wychodziło.

ci Hiszpanie czy Francuzi. Jest pewna pani z Hiszpanii, która – gdy wychodzi u nas nowa kolekcja pierników – zawsze wykupuje te produkty.

### Jak oceniałaby Pani rynek turystyczny w mieście? Rozwijają się czy trwa pewnego rodzaju constans?

Moja perspektywa jest trochę ograniczona, ponieważ zaczę-



„My - wraz z naszym pomysłem i firmą - zostaliśmy bardzo dobrze przyjęci. Otrzymaliśmy bardzo dużo wsparcia ze strony miasta”.

fot. Agnieszka Pałtynowicz

liśmy rozwijać biznes tuż przed pandemią. Dla nas ten okres był bardzo trudny – nie działało się tu nic. Uratowała nas w tym czasie sprzedaż internetowa. Dostrzegamy, że klientów po pandemii jest coraz więcej – myślę jednak, że to naturalne zjawisko.

### Turystyka to jedyna przyszłość Torunia czy z perspektywy przedsiębiorcy dostrzega też Pani inne kierunki rozwoju?

Dużym sukcesem miasta jest międzynarodowy Festiwal Cimerimage. Jako firma jesteśmy piernikowym partnerem tego wyjątkowego festiwalu. Muszę dodać, że jako osoba spoza Torunia jestem pod wielkim wrażeniem rozmachu oraz samej organizacji tego przedsięwzięcia. Wiem, że jest realizowana budowa Centrum Filmowego na Jordankach. Bardzo kibicuję tym wspaniałym

projektom, które budują rangę Torunia i go rozsławiają.

### Na jakiej płaszczyźnie chce Pani w dalszej perspektywie budować rozwój firmy, aby był on zrównoważony i długofalowy?

Myślmy przede wszystkim o tym, żeby nadal produkować produkty bardzo wysokiej jakości i „dopieczane” pod każdym względem.

### Zahaczając jeszcze raz o toruński biznes: czy jest coś, czego w tym mieście brakuje z punktu widzenia przedsiębiorców?

My – wraz z naszym pomysłem i firmą – zostaliśmy bardzo dobrze przyjęci. Otrzymaliśmy bardzo dużo wsparcia ze strony miasta, więc możemy wypowiadać się z perspektywy przedsiębiorcy w samych superlatywach. Począwszy od otrzymania dofinansowania, a skończywszy na tym, że jesteśmy zapraszani na różne spotkania w Toruniu i festiwalu. Czujemy się bardzo docenieni w tym mieście. Naprawdę tutaj niczego nie brakuje. To miasto daje bardzo duże możliwości rozwoju.

### Wystarczy chcieć?

Z naszej perspektywy – tak. Jesteśmy pokornymi ludźmi i bardzo dużo wymagamy od siebie, a dopiero później od innych.

### Jaka jest recepta na stworzenie udanego i prosperującego biznesu w Toruniu? Ludzie to najważniejsza część projektu?

Dobór odpowiednich ludzi to trzon każdej firmy. Bardzo ważne jest również doświadczenie. To ono pomogło nam przetrwać ciężki okres pandemii. Na trzecim miejscu postawiłabym – konsekwencję. Znam takie projekty, w których ludzie mieli świetny pomysł i mnóstwo zapału na początku. Jednak przy okazji pojawienia się problemów ta konsekwencja opadała i z pięknego projektu nic nie wychodziło lub był realizowany w dużo mniejszym zakresie. Dobry zespół, profesjonalizm, konsekwencja – to najkrótsza recepta na sukces. Ale za każdym sukcesem zawsze stoi intensywna praca.

Dziękuję za rozmowę.

► **SMR.** Czy Włocławek utrzyma się na liście atomowych lokalizacji? Jaka jest przyszłość tego projektu? Pytania się mnożą

# Mały atom i wielka polityczna rozgrywka



Drugi z lewej Rafał Kasprów, prezes spółki OSGE.

fot. OSGE

**Nie widać końca politycznego zamieszania wokół planów budowy małych, modularnych reaktorów atomowych (SMR), które między innymi we Włocławku zbudować chce spółka Orlen Synthos Green Energy. A szkoda, bo – pomijając wszelkie związane z nią kontrowersje – to inwestycja także dla naszego regionu o kapitalnym znaczeniu.**

## PIERWSZA ODSŁONA

politycznego wzmocnienia wokół tej sprawy nastąpiła w grudniu zeszłego roku, zaraz po tym, jak Anna Łukaszewska-Trzeciakowska, minister środowiska w dwutygodniowym rządzie Mateusza Morawickiego wydała tzw. decyzję zasadniczą dla sześciu lokalizacji, w tym dla Włocławka. Wnioskowała o to OSGE, czyli spółka Orlenu i Synthos Green Energy – jednej z firm kontrolowanych przez miliardera, Michała Sołowowa. Szybko zrobiła się wokół tego wielka awantura, bo okazało się, że decyzja wydana została przy negatywnej ocenie ABW. Jednym z efektów była wymiana ostrych zarzutów, jakie wzajemnie stawiali sobie szefowie OSGE i Mariusz Kamiński, który ciut wcześniej pożegnał się ze stanowiska szefem MSWiA.

Pikanterii całej sprawie dodało to, że decyzja środowiskowa wydana została w czasie urzędowania epizodycznego – trzeciego rządu Mateusza Morawickiego, który widoków na utrzymanie się od samego początku nie miał żadnych, tuż przed przejściem władzy przez obecnie rządzącą koalicję.

## W WTOREK 13 LUTEGO

mieliśmy odsłonę drugą: najpierw w pałacu prezydenckim, a później w studiu telewizyjnym Polsat News. W pierwszym z tych miejsc, podczas posiedzenia rady gabinetowej premier Donald Tusk posłużył się właśnie przykładem projektu OSGE, by gospodarzowi spotkania, prezydentowi Andrzejowi Dudzie pokazać, że – najdelikatniej mówiąc – poprzednia ekipa nie o wszystkim prezydent informowała.

Należy rozróżnić kwestię budowy małych reaktorów atomowych, które są potrzebne, od budowania ich na siłę, bez odpowiedniego zabezpieczenia interesu państwa.

BORYS BUDKA

Premier Tusk przy tym dość wyraźnie dał o zrozumieniu, że w zastrzeżeniach służb, według których interesy państwa nie są przy tej inwestycji dostatecznie zabezpieczone – „coś” może być. „Dane są dość dramatyczne i dobrze tłumaczą (...) w jak skompli-

owanej sytuacji znaleźliśmy się, my wszyscy Polacy, którzy chcą kontynuować albo na serio rozpocząć inwestycje, w tym inwestycje energetyczne” – mówi premier (cytat za „Rzeczpospolitą”).

Później, już wieczorem, w polsatowskim studio, minister aktywów państwowych Borys Budka zapowiedział, że spółka OSGE będzie poddana audytowi przez nowe władze Orlenu, po tym, jak zostaną one wyłonione w konkursie. Minister podkreślał przy tym, że należy rozróżnić kwestię budowy małych reaktorów atomowych, które są potrzebne, od budowania ich na siłę, „bez odpowiedniego zabezpieczenia interesu państwa”. Borys Budka, nie powstrzymał przy tym od wbicia poprzednikom kilku szpil, podkreślając, że były już prezes Orlenu, Daniel Obajtek

otrzymywał ponad 50 tys. zł miesięcznie za zasiadanie w radzie nadzorczej OSGE, a owa decyzja zasadnicza została przez minister Łukaszkowską-Trzeciakowską wydana nocą, a na dodatek pani minister miała pracować wcześniej dla jednej ze spółek zaangażowanych w ten projekt. Zdaje się, że minister Budka miał ma myśli spółki z grupy Orlen, z którą rzeczywiście dwutygodniowa minister środowiska była swego czasu zawodowo związana.

### TYMCZASEM

spółka OSGE – jakby wbrew całemu temu politycznemu zawirowaniu – energicznie zabiega o realizację swej inwestycji. 24 stycznia przedstawiciele OSGE prezentowali informację o swym projekcie posłom na posiedzeniu sejmowej komisji środowiska, zasobów naturalnych i leśnictwa. Tydzień później, 2 lutego, spółka przesłała obszernie, dodatkowe wyjaśnienia przewodniczącej komisji, posłance Urszuli Paślawskiej.

Po kolejnym tygodniu, 9 lutego, zarząd OSGE zaprosił na konferencję prasową do centrum prasowego PAP. Rafał Kasprów, prezes OSGE, wskazywał, że 6 lutego Komisja Europejska poinformowała o utworzeniu sojuszu przemysłowego na rzecz budowy małych reaktorów jądrowych w Europie, tak, aby pierwsze z nich do roku 2030 mogły już działać. Ma to być wielkim krokiem do osiągnięcia ambitnego planu redukcji gazów cieplarnianych w UE aż o 90 proc. w roku 2040. Zdaniem zarządu OSGE, tworzy to dobrą koniunkturę dla tego typu przedsięwzięć, a Polska może być pionierem we wprowadzaniu tej technologii.

Prezes Kasprów wskazywał też, że 1 lutego Generalna Dyrekcja Ochrony Środowiska wydała postanowienie określające wymagania dotyczące zakresu raportu środowiskowego dla inwestycji w Stawach Monowskich koło Oświęcimia. „To pierwsza taka decyzja w całej Unii Europejskiej” – podkreślano na konferencji zarządu OSGE. Szef spółki dodał także, że jeszcze w tym roku OSGE zwróci się do rządu o wsparcie przy uzyskaniu tzw. kontraktu różnicowego.



**Małe elektrownie atomowe mają być jednym ze sposobów na szybkie pożegnanie polskiej energetyki z węglem.**

fot. GE+Hitachi

### WĄTEK WSPÓŁPRACY Z ORLENEM

był na warszawskiej konferencji oczekiwany i oczywiście się pojawił. Jak relacjonowała PAP, Rafał Kasprów chwalił współpracę z Orlenem, zapewniał, że była ona prowadzona transparentnie, podkreślał, że byłoby niedobre, gdyby została zerwana, ale stwierdził także, że projekt może być realizowany bez udziału państwowego koncernu.

Zapewne może być realizowany bez Orlenu, ale na pewno oznaczało by to głęboką przebudowę całej koncepcji tego projektu. Zdaje się, że całkiem dobrze widać to właśnie na przykładzie wrocławskiej lokalizacji. Blok

Orlenu z atomowego biznesu ta lokalizacja nadal byłaby aktualna?

OSGE nie jest jedyną polską firmą planującą inwestycje w sieć reaktorów SMR. Podobne plany ma chociażby inny państwowy gigant – grupa KGHM, współpracująca z amerykańskim dostawcą nuklearnej technologii, koncernem NuScale Power.

Karty atutowe spółki planującej inwestycje we Włocławku są jednak silne – i na poziomie technologicznym, i – jeśli można tak to ująć – na poziomie... geopolitycznym. OSGE podkreśla, że SMR-y w Polsce od początku są projektem prywatnym: analizy wykorzystania tej technologii

A współpraca z General Electric, amerykańskim gigantem przemysłowym, który ma już kilkudziesięcioletnie doświadczenie z techniką atomową, ma też inne znaczenie – i tu właśnie dochodzimy do poziomu geopolitycznego. Projekt OSGE ma oficjalne wsparcie – także finansowe – amerykańskiego Departamentu Stanu, w ramach projektu Phoenix mającego wspierać transformację energetyczną krajów Europy Środkowej. O planach OSGE niejednokrotnie i zawsze ciepło wypowiadał się ambasador USA w Polsce, Mark Brzezinski, deklarując poparcie dla tej inicjatywy – także przez amerykański sektor bankowy. A amerykańskie poparcie swoje znaczenia ma.

A jaką konotację miał ten projekt na poziomie polskiej polityki? Miał, chociażby poprzez zaangażowanie Orlenu i jego szefa, Daniela Obajtka, który był przecież twarzą polityki gospodarczej prowadzonej przez PiS. Inna rzecz, na ile te plany miały poparcie wewnątrz mocno przecięt podzielnego układu byłej władzy, bo słynne negatywne opinie ABW sugerować mogą, że było z tym – powiedzmy – różnie. W czwartek (15 lutego) portal Onet podał, że Daniel Obajtek nawet przez kilka miesięcy mógł być inwigilowany przez ABW, m.in. system Pegasus. Agencję miała interesować właśnie sprawa SMR-ów.

Tyle że prezesa Obajtka już w Orlenie nie ma, rada nadzorcza ogłosiła konkurs na prezesa spółki. Co ciekawe, zmiany nastąpiły też w Orlen Synthos Energy. Pre-

zesem spółki jest Rafał Kasprów. Przed laty znany dziennikarz śledczy, od ponad 20 lat związany z biznesem. Wiceprezesa to Jarosław Wróbel, menadżer z bogatym doświadczeniem w branży energetycznej, min. były prezes PGNiG oraz Jacek Drózd, od lat 80. związany z branżą budowlaną.

### JESZCZE DO NIEDAWNA

wiceprezesem OSGE był Dawid Jackowski – jedyny w tej grupie człowiek bardzo wyraźnie kojarzony politycznie – były poseł trzech kadencji i europarlamentarzysta PiS, w rządzie Beaty Szydło bardzo wpływowy minister skarbu, m.in. bardzo wtedy zasłużony w przejściu kontroli nad mediami publicznymi. Później z rządu odszedł, a była to pierwsza dymisja w tym gabinecie i wycofał się z pierwszego rzędu polityki.

Dziś już go także nie ma w zarządzie OSGE. Miejsce Jackiewicza zajęła Iwona Waksmundzka-Olejniczak, z Orlenem związana od 2018 roku, prezes PGNiG w czasie przejmowania tej firmy przez płockiego giganta.

Co dalej? Czy atomowa współpraca Orlenu z grupą Sołowa przetrwa, czy Włocławek pozostanie na mapie polskich SMR-ów? Czas pokaże. Na razie pozostaje czekać – przynajmniej do wyłonienia nowych władz Orlenu i zakończenia zapowiadanego przez ministra Budkę audytu. Ciekawe, z jaką reakcją łańcuchową będziemy mieli wtedy do czynienia.

**Ryszard Warta** ▲

**Do niedawna wiceprezesem OSGE był Dawid Jackowski – jedyny w tej grupie człowiek bardzo wyraźnie kojarzony politycznie – były poseł trzech kadencji i europarlamentarzysta PiS, w rządzie Beaty Szydło, bardzo wpływowy minister skarbu.**

z reaktorami SMR ma tu być ulokowany na terenach przemysłowych przy wylocie DK91 w stronę Torunia, w bezpośrednim sąsiedztwie należących do grupy Orlen zakładów chemicznych Anwil. Zakłady współpracowałyby zresztą z siłownią: działająca na terenie Anwila oczyszczalnia ścieków przemysłowych ma być jednym z trzech źródeł wody na potrzeby elektrowni, a dostęp do wody, to dla tej technologii kluczowa sprawa. Czy po wyjściu

rozpoczęły się w należącej do Michała Sołowowa Grupie Synthos jeszcze w roku 2017. W roku 2020, na dwa lata przed związaniem spółki z Orlenem, Synthos Green Energy podpisała z konsorcjum General Electric+Hitachi umowę, dzięki której ma wyłączność na wdrożenie zaawansowanej technologii reaktorów BWRX-300 na terenie Polski. I to właśnie był istotny udział, jakie firma Michała Sołowowa wniosła do spółki z Orlenem.

➤ **Zdrowie.** Bydgoszcz będzie jednym z zaledwie 11 ośrodków w kraju kształcących lekarzy - stomatologów

# Mocne wzmocnienie oferty Collegium Medicum UMK

**– Przez wiele, wiele lat brakowało w Bydgoszczy stomatologii. O niej mówiliśmy, o niej marzyliśmy, była jedna próba podejścia, która się nie udała. Miesiąc, dwa miesiące temu, okazało się, że Collegium Medicum po raz kolejny podejmuje taką walkę, stąd projekt przekazania przez miasto obiektu przy ul. Przemysłowej 34 na potrzeby Uniwersyteckiego Centrum Stomatologii – mówi prezydent Bydgoszczy, Rafał Bruski, na niedawnej, zorganizowanej 20 lutego, konferencji prasowej.**

Uniwersyteckie Centrum Stomatologii Collegium Medicum UMK w Bydgoszczy powstanie w obszernym, dwukondygnacyjnym obiekcie przy ul. Przemysłowej 34. Budynek przekazany zostanie przez miasto uczelni w formie darowizny. Prezydent Bruski zapewnił, że projekt uchwały w tej sprawie trafi na najbliższą sesję bydgoskiej rady miasta.

## NABÓR JUŻ W TYM ROKU

– Utworzenie kierunku lekarsko-stomatologicznego będzie dopełnieniem naszej oferty edukacyjnej. Bardzo nam brakowało tego kierunku. To dla nas bardzo, bardzo ważna, duża pomoc – zapewniała prof. Kornelia Kędziora-Kornatowska, prorektor Uniwersytetu Mikołaja Kopernika ds. Collegium Medicum.

– Stomatologia to bardzo ważny kierunek, bo istnieje bardzo duża dysproporcja między liczbą

lekarzy stomatologów, a liczbą pozostałych lekarzy medycyny.

Prof. Kornelia Kędziora-Kornatowska dodała także, że w bydgoskim Centrum powstanie poradnia dentystryczna działająca na zasadach niekomercyjnych.

– Podjęliśmy wyzwanie, które musimy zrealizować. Pozyskanie obiektu o takiej kubaturze pozwoli nam uruchomić nowoczesne centrum stomatologii obejmujące siedem podstawowych jednostek klinicznych. Dzięki temu kształceniu będziemy chcieli też zapewnić opiekę stomatologiczną dla mieszkańców Bydgoszczy, szczególnie w zakresie stomatologii dziecięcej, czego bardzo brakuje – dodał prof. Paweł Burduk, pełnomocnik rektora UMK ds. powołania kierunku lekarsko-dentystrycznego.

## TO, CO WSPIERA COLLEGIUM MEDICUM UMK, WSPIERA BYDGOŚKĄ MEDYCNĘ

Co bardzo ważne, ulokowana w przyszłym Centrum poradnia, która działać ma na podstawie kontraktu z NFZ, będzie świadczyła całodobową opiekę dentystryczną – także więc nocną, czego w Bydgoszczy nie było i co jest dużym problemem w skali całego regionu.

Rekrutacja na historyczny – pierwszy rok stomatologii na CM UMK odbędzie się już w tym roku, studenci rozpoczną naukę w nowym roku akademickim 2024/2025.

– Mamy już program studiów, mamy zagwarantowane możliwości prowadzenia dydaktyki, jesteśmy w trakcie pozyskiwania kadry stricte stomatologicznej. W pierwszy roku planujemy przyjąć 48 studentów. Jestem zdecydowany, żeby ten projekt zakończyć sukcesem. Wsparcie władz miasta ma dla nas wyjątkowe znaczenie, bez tego na pewno



Plany przekazania budynku zaprezentowane zostały na wspólnej konferencji władz Bydgoszczy i Collegium Medicum UMK.

fot. UM Bydgoszcz

by się to nie udało. Chcę bardzo wyraźnie i jasno powiedzieć: cokolwiek wspiera Collegium Medicum wspiera medycynę bydgoską i poprawia dostępność do procedur leczniczych lokalnej społeczności. Powstanie kierunku dentystrycznego, kształcącego kadry, które zapewne w dużej mierze pozostaną w regionie, jest dla tego regionu bardzo ważne – podkreślał ma prof. Zbigniew Włodarczyk, dziekan Wydziału Lekarskiego CM UMK.

## SIEDEM KLINIK W JEDNYM MIEJSCU

Pochodzący z początku lat 70. budynek, o powierzchni zabudowy ponad 3 tys. m kw., był pierwotnie biurowcem przedsiębiorstw budowlanych. Później służył studentom – mieściły się tu jednostki Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego. Po ich wyprowadzce, UKW próbował bezskutecznie obiekt sprzedać.

Po przebudowie i adaptacji na potrzeby Centrum Stomatologii, która potrwać może 2–3 lata, miejsce znajdzie 7 jednostek:

- Klinika Stomatologii Dziecięcej,
- Klinika Periodontologii,
- Klinika Ortodontcji,
- Klinika Chirurgii Stomatologicznej,

- Klinika Stomatologii Zachowawczej z Endodoncją,
- Klinika Protetyki Stomatologicznej,
- Klinika Radiologii Stomatologicznej.

Każda z klinik będzie wyposażona w niezbędny sprzęt, nowoczesne zaplecze dydaktyczne oraz własne sale wykładowe i seminaryjne.

Na konferencji, prezydent Bruski przypomniał, że to już drugie podejście do uruchomienia w Bydgoszczy kierunku stomatologicznego. Przypomnijmy – pierwotnie siedzibą bydgoskiej stomatologii miał być okazały, za-bytkowy budynek dawnej dyrekcji kolei przy ul. Dworcowej 63, który jesienią roku 2013 bydgoski samorząd przekazał Collegium Medicum UMK jako darowiznę.

Ten projekt jednak się nie udał. Adaptacja gmachu na centrum stomatologii okazała się bardzo trudna i kosztowna, na dodatek pojawiły się komplikacje prawne dotyczące nieruchomości. Ostatecznie, po pięciu latach obiekt został zwrócony miastu.

Sprawa wróciła w zeszłym roku: podjęcie starań o powołanie w Collegium Medicum UMK kierunku lekarsko-stomatologicznego zapowiedział w paździer-

niku 2023 roku rektor toruńskiej uczelni, prof. Andrzej Sokala podczas uroczystej inauguracji obecnego roku akademickiego.

**Ryszard Warta** ➤

**Po uruchomieniu stomatologii w Bydgoszczy, Collegium Medicum UMK będzie jedenastym ośrodkiem w Polsce kształcącym w tym kierunku. Obecnie przyszli stomatolodzy uczą się jedynie na dziesięciu uczelniach medycznych w:**

- Białymstoku,
- Gdańsku,
- Krakowie,
- Łodzi,
- Lublinie,
- Poznaniu,
- Szczecinie,
- Warszawie,
- Wrocławiu,
- Zabrzu.



## SPORTOWO I (NIE TYLKO) BIZNESOWO

# Anioły fruną coraz wyżej

**Czasy, gdy organizacja meczu ograniczała się tylko do czysto sportowej strony, już dawno minęły. W erze wszelakich rozrywek, nie tylko związanych ze sportem, każde wydarzenie trzeba odpowiednio „opakować”, by zapewnić widzom show i tym bardziej zachęcić ich do przyścia na zawody. A gdzie kibic będzie bawił się na trybunach lepiej, jak nie na siatkówce?**



fol. 123rf

W ostatnich dniach miałem przyjemność obejrzeć na żywo mecz, w którym drugoligowe Anioły Toruń podejmowały naszpikowany gwiazdami (w tym reprezentantami Polski) Projekt Warszawa w ćwierćfinale Pucharu Polski. Obiektywnie mówiąc nic nie wskazywało na to, by gospodarze mieli mieć szansę w starciu z gwiazdami i finalnie zespół z naszego regionu rzeczywiście Projektowi uległ, w dodatku dość gładko. Lekcji z meczu wyciągnąć można sporo, bo wynik 0:3 w setach dobitnie pokazuje, że choć torunianie w II lidze radzą sobie wybornie, to jednak od czołówki PlusLigi dzieli ich więcej niż dużo.

Od strony typowo sportowej poszło więc szybko, ale mecz pokazał coś jeszcze. Polska kocha siatkówkę i także miasta z regionu marzą o wielkim siatkarskim widowisku. Pomijając już pamiętane przez głównie nieco starszych kibiców wielkie sukcesy ekipy Huberta Wagnera, nowy boom na siatkę wybuchł w naszym kraju w drugiej połowie lat 90. Kadra piłkarzy radziła sobie wówczas bardzo słabo, a tymczasem młode pokolenie siatkarzy zaczęło dzielnie walczyć w ówczesnej Lidze

Światowej, rozgrywkach, które kibice zaczęli śledzić wyjątkowo namiętnie. Do dziś nie zmieniło się nic. Siatkówka w Polsce to show. Na mecz przychodzi się zarówno przeżyć sportowe emocje,

---

**W regionie właśnie Toruń był tym miastem, w którym dobrej siatkówki rzeczywiście bardzo brakowało (pomijając niedawne dwa lata gry Budowlanych w elicie kobiet). Za miedzą w Bydgoszczy fani już dawno przyzwyczaili się do znacznie wyższego poziomu.**

---

jak i poklaskać, potrafić, uczestniczyć w widowisku, które dzieje się także na trybunach. Bywają kibice piłkarscy, którzy kontestują ten styl kibicowania, a tymczasem właśnie w nim tkwi wielki urok. Szczególnie na meczach kadry na trybunach trwa feta, która przyciąga nowe pokolenia widzów.

A wracając do Aniołów, Toruń przez lata był zupełną siatkarską pustynią, jeśli chodzi o rozgrywki męskie – AZS UMK pogrywał na wół amatorsko w II lidze lub na poziomie wojewódzkim, ale to było na tyle. Koncepcja klubu z Wilfredo Leonem w roli właściciela wypaliła. Anioły, jak na poziom II ligi, perfekcyjnie działają marketingowo i powodują, że kibice już teraz czekają na wielkie granie i prawdziwe sukcesy, które mają przyjść z czasem. Na mecz z Projektem wejściówki rozeszły się błyskawicznie (sprzedaż potrwała dosłownie minuty) i wchodząc do hali SP nr 28 czuło się atmosferę sportowego święta. A przecież gospodarze to nadal tylko drugoligowcy.

W regionie właśnie Toruń był tym miastem, w którym dobrej siatkówki rzeczywiście bardzo brakowało (pomijając niedawne dwa lata gry Budowlanych w elicie kobiet). Za miedzą w Bydgoszczy fani już dawno przyzwyczaili się do znacznie wyższego poziomu, wszak panowie z BKS-u Wisły Proline grają obecnie I lidze, a do momentu spadku, który miał miejsce cztery lata temu, byli ekipą z PlusLigi. Kibice kobiecej siatkówki niezmiennie

chodzą na mecze elity, bo Metalkas Pałac od wielu lat występuje właśnie na najwyższym szczeblu rozgrywek. Wprawdzie ostatni medal „Pałacanki” zdobyły w 2005 roku, a od tamtej pory częściej plasują się w dolnych rejonach tabeli (i, niestety, obecnie nie jest inaczej), ale jednak cały czas pozostają w gronie najlepszych polskich drużyn.

Bydgoski kibic jest więc do dobrej siatkówki przyzwyczajony, natomiast toruński łaknie jej wyjątkowo. Jeśli Anioły znajdą się kiedyś w elicie, w ciemno można zakładać, że po przenosinach do nowoczesnej Areny Toruń ich mecze będą najgorętszymi wydarzeniami w mieście, na których będzie się wręcz wypadało pokazać. Ale już dziś są kibice innych dyscyplin, którzy boją się, że sukces jednych niechcący pograżą drugich. Im więcej klubów na wysokim poziomie, tym więcej chętnych do podziału finansowego tortu, zarówno od sponsorów jak i od władz przyznających dotacje. Na razie Anioły pod tym względem tak mocno innym klubom nie „zagrożają”, ale za jakiś czas...

**z** naszym okiem

## Jesteśmy na podium!

Województwo kujawsko-pomorskie zajęło drugie miejsce w klasyfikacji medalowej regionów podczas 68. Halowych Mistrzostw Polski w Lekkiej Atletyce, które odbyły się 17 i 18 lutego w Toruniu. Nasi reprezentanci zdobyli cztery złote, trzy srebrne i jeden brązowy medal.

Skuteczniejsi od sportowców z regionu okazali się jedynie przedstawiciele klubów z mazowieckiego. Tym razem największy wkład w sukces mieli zawodnicy MKL-u Toruń, którzy do łącznego dorobku dorzucili połowę naszych złotych medali. Kibice gospodarzy przeżyli duże emocje za sprawą Anny Matuszewicz, która w pewnym momencie konkursu skoku w dal była nawet poza czołową trójką, następnie awansowała na medalowe miejsce, by finałową próbą na 6,44 m wywalczyć złoto. Powrót zaliczył jej kolega klubowy Adrian Brzeziński, który w ubiegłym roku był kontuzjowany. Najpierw w sprincie na 200 m zdobył srebro, a następnie błysnął w skoku w dal, wygrywając z rekordem życiowym.

Drugiego dnia mistrzostw najgłośniejszym wydarzeniem było jednak o Marice Popowicz-Drapale. Zawodniczka bydgoskiego CWZS Zawiszy SL przez lata specjalizowała się w krótszych dystansach i dopiero w ubiegłym roku postawiła na 400 m. Efekt przyszedł szybko, a w Toruniu Popowicz-Drapała nie tylko wygrała, ale jeszcze ustanowiła rekord życiowy, po raz pierwszy w karierze schodząc w hali poniżej 52 sekund. Po złoto dla regionu sięgnął także Norbert Kobielski z MKS-u Inowrocław. Skoczek zapewnił sobie medal wysokością 2,22. Drugie miejsce zajął Mateusz Kołodziejski z CWZS Zawiszy SL.

Na zorganizowanych w Toruniu 68. Halowych Mistrzostw Polski w Lekkiej Atletyce medale dla klubów z naszego regionu zdobyli jeszcze Patryk Sieradzki (srebro na 800 m, CWZS Zawisza SL) i Kinga Gacka (brąz na 400 m, BKS Bydgoszcz).

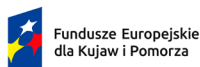
Szerzej o mistrzostwach piszemy na portalu kujawy-pomorze.info.

**Daniel Ludwiński** ▲



**Życie Regionu**  
Kujawy-Pomorze.info

WYDAWCA: Kujawsko-Pomorski Fundusz Rozwoju Sp. z o.o. | ADRES: ul. Przedzamcze 8, 87-100 Toruń  
REDAKTOR NACZELNY: Mariusz Załuski | REDAKTOR WYDANIA: Ryszard Warta | KONTAKT: portal@kpfr.pl



Dofinansowane przez  
Unię Europejską

